Jeżyk i krecik - sąsiedzi

Mały jeżyk o imieniu Jerzy szykował się do pierwszej zimy w swoim życiu. Nigdy wcześniej nie widział śniegu, ale mama wiele mu o nim opowiadała. Wiedział więc, że zanim nadejdą mrozy, powinien znaleźć sobie ciepłe schronienie i dobrze przygotować się do zimy.

Latem Jerzy wcale o tym nie myślał. Było ciepło, dni były długie, a noce przyjemne. Jeżyk często zasypiał na łące, wpatrując się w rozgwieżdżone niebo. Wydawało mu się wtedy, że lato będzie trwało wiecznie.

Kiedy jednak nadeszła jesień, wszystko zaczęło się zmieniać. Dni stawały się coraz krótsze, wiatr coraz chłodniejszy, a noce przestały być przyjemne.

Wtedy Jerzy przypomniał sobie rady mamy.

– Muszę znaleźć sobie mieszkanie, zanim zrobi się naprawdę zimno – pomyślał.

Nie było to jednak takie proste. Jesienne liście przykryły niemal całą łąkę, ścieżki zniknęły pod kolorowym dywanem, a wszystkie dobre kryjówki wydawały się już zajęte.

Jerzy długo wędrował, zaglądał pod krzaki, między korzenie drzew i pod sterty gałęzi, ale nigdzie nie znalazł odpowiedniego miejsca.

Pewnego wieczoru zrobiło się wyjątkowo chłodno. Jeżyk zauważył ogromne drzewo i postanowił schronić się przy jego pniu.

– Może tutaj przetrwam noc – powiedział do siebie.

Podszedł kilka kroków i nagle…

– Ojej!

Ziemia usunęła mu się spod łapek i Jerzy wpadł prosto do głębokiej norki. Jej wejście było całkowicie przykryte liśćmi, dlatego wcześniej go nie zauważył.

Norka sięgała aż pod korzenie drzewa. Było w niej sucho, spokojnie i znacznie cieplej niż na zewnątrz. Razem z Jerzym do środka wpadła spora garść liści.

Jeżyk rozejrzał się dookoła.

– To miejsce wygląda całkiem dobrze – stwierdził. – Może właśnie tutaj zamieszkam?

Był zmęczony całodziennym poszukiwaniem. Ułożył liście w miękkie posłanie, wtulił się w nie i po chwili zasnął.

Następnego ranka obudziło go dziwne szturchnięcie w bok.

– Au! – zawołał i zerwał się na równe łapki.

Rozejrzał się szybko, ale nikogo nie zobaczył.

– Chyba mi się przyśniło – mruknął.

Ponownie położył się na liściach i już miał zamknąć oczy, kiedy poczuł kolejne szturchnięcie.

Tym razem Jerzy zerwał się jeszcze szybciej.

– Kto tu jest? – zapytał przestraszony.

Cisza.

Nikogo nie było.

Jeżyk zaczął podejrzliwie rozglądać się po norce. Nagle zauważył, że liście, na których przed chwilą leżał, zaczęły się poruszać.

– Aha! Mam cię! – zawołał.

Ostrożnie odsunął liście, ale pod nimi nikogo nie znalazł.

Wtedy poruszyła się ziemia.

Najpierw pojawiła się mała kupka piasku, potem druga, a po chwili spod ziemi wynurzył się czarny pyszczek. Zaraz za nim pojawiła się głowa i dwie szerokie łapki.

Z ziemi wydostał się mały krecik.

– Ojej! – powiedział, strzepując ziemię z futerka. – Chyba znowu pomyliłem tunel.

Jerzy patrzył na niego ze zdumieniem.

– To ty mnie szturchałeś?

– Bardzo przepraszam – odpowiedział krecik. – Nazywam się Fred. Kopałem nowy korytarz do mojego domu, ale chyba skręciłem nie tam, gdzie trzeba.

– A ja jestem Jerzy – przedstawił się jeżyk. – Wczoraj znalazłem tę norkę i pomyślałem, że będzie dobrym mieszkaniem na zimę.

Fred rozejrzał się dookoła.

– Rzeczywiście, bardzo przytulne miejsce. A skoro mój tunel prowadzi teraz prosto tutaj, wygląda na to, że zostaliśmy sąsiadami!

Jerzy uśmiechnął się szeroko.

– To świetnie! Pierwszy raz będę miał własny domek i od razu sąsiada!

Krecik także się ucieszył.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Szybko okazało się, że Jerzy i Fred mają ze sobą wiele wspólnego. Obaj lubili poznawać nowe miejsca, obaj byli ciekawi świata i obaj wiedzieli, że zima zbliża się wielkimi krokami.
– Powinniśmy dobrze się do niej przygotować – powiedział Jerzy.
– Razem pójdzie nam znacznie szybciej – odpowiedział Fred.
Postanowili więc wspólnie urządzić swoje mieszkania i przygotować je na nadejście zimnych dni.
Czy uda im się zdążyć przed pierwszym śniegiem? Czy ich domy okażą się wystarczająco ciepłe?
O tym dowiecie się w następnej bajce o przygodach jeżyka Jerzego i krecika Freda.

EwaB

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026